Rok VII. We Lwowie dnia 13. lipca 1899. Nr. 28.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 60 ct. półroczna 3 „ — „ kwartalna 1 „ 60 „

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Słówko o żydach w szkole i żydach- „literatach“.

Coraz liczniejszy zastęp młodzieży żydowskiej przeciska się z mniejszą lub większą łatwością przez nasze szkoły niższe i wyższe, zapoznaje się z naszym językiem i literaturą, korzysta z nauki, udzielanej przez Polaków, ażeby potem dostać się do zawodów, które wymagają studyów klasycznych, prawniczych, medycznych i t. d. Spełnia się więc marzenie zwolenników »asymilacyi«: na wszystkich polach pracują żydzi w jednym szeregu z nami jako adwokaci, lekarze, urzędnicy, członkowie rad miejskich i powiatowych, burmistrze, posłowie sejmowi, profesorowie szkół niższych i wyższych; — mówią oni jako tako po polsku i przyznają się do naszej narodowości; niektórzy zbogacają nawet nasze piśmiennictwo płodami swego ducha, chociaż co prawda zawód literata małej tylko garstce wydaje się ponętnym - reszta woli gdzieindziej szukać znaczniejszych dochodów. A więc, jak się zdaje, przybyło sprawie narodowej dużo sił świeżych i pożytecznych, chociaż ta »młoda Polska« nie dorównywa jeszcze starej i bardzo od niej różni się z każdego względu! Prawda, że zawsze jeszcze odzywają się tu i ówdzie głosy niedowiarków, którzy zapatrują się bardzo sceptycznie na te świeże nabytki i bronią uporczywie swojego zacofanego zdania, że owe postępy »asymilacyi« przynoszą nam więcej daleko szkody niż pożytku, że nasi nowi »rodacy« myślą zazwyczaj więcej o sobie i swoich współwyznawcach niż o pomyślnym rozwoju całego społeczeństwa, że każde stanowisko umieją wyzyskać w sposób dla dobra publicznego szkodliwy, że byłoby dla nas lepiej, gdyby żaden żyd nie mógł być nauczycielem ani przełożonym chrześcijan i t. d. A zwłaszcza przebąkują niektórzy o zgubnym wpływie, jaki młodzież żydowska wywiera w szkołach na katolicką, że ona czyta i rozpowszechnia złe książki, prowadzi sprośne rozmowy, zachęca do nierządu, podkopuje wiarę w Boga i ludzi — są nawet pedagodzy przekonań liberalnych, którzy nic dobrego nie spodziewają się po swoich uczniach wyznania Mojżeszowego, chociaż z drugiej strony nie chcą szkoły wyznaniowej, upatrując w niej ideał »fanatyków klerykalnych«.

Otóż nie myślimy bynajmniej ogólnikowo wszystkich żydów potępiać; chcemy o nich mówić bezstronnie, życzliwie, po chrześcijańsku; nie chcielibyśmy nigdy żadnemu z nich wyrządzić krzywdy, nie kierujemy się wobec nich żadną niechęcią, owszem znaleźliśmy wśród młodzieży tego wyznania jednostki dla nas sympatyczne. Możemy też zapewnić, że nauczyciele, domagający się szkoły wyznaniowej, nie powodują się wcale antypatyą ku żydom i że minął się z prawdą p. Borkowski (Rusin, emerytowany dyrektor gimnazyalny), kiedy powiedział w toku obrad ostatniej ankiety (zob. Sprawozdanie z tych obrad s. 62), że w gronach profesorskich pojawia się dziś »antysemityzm«. Raczej możnaby powiedzieć przeciwnie, że pewna część nauczycieli okazuje predylekcyę do żydów, popierając ich nawet w takich wypadkach, kiedy ci uczniowie dopuścili się ciężkich wykroczeń. Jedną zaś z przyczyn tego wcale niepożądanego dla szkoły objawu jest fakt, że niejeden uczeń żyd pozyskuje sobie życzliwość profesora pilnością i przykładnem zachowaniem się wobec niego. Mogło się wprawdzie zdarzyć tu i ówdzie, że grono nauczycielskie osądziło większością głosów surowiej żyda za występek podobny do popełnionego przez katolika, ale to tłómaczy się przekonaniem, opartem na innych faktach, że przewinienie żyda dowodzi moralnego zepsucia. Kiedy np. żydzi rozpowszechniają swój organ p. n. »Promień«, (który także wytyka profesorom naszym antysemityzm i rzuca na nich i na Radę szkolną kłamliwe oskarzenia), albo owe pisemka, mieniące się »humorystycznemi«, a wkraczające nieraz w dziedzinę pornografii, nie można tego z pewnością przypisywać bezmyślnej nierozwadze. Uczniowie zaś pilni i nie zasługujący na naganę, otrzymują najlepsze nawet cenzury i nie skarżą się na niechęć nauczycieli-katolików, owszem stawiają ich daleko wyżej od swoich nauczycieli religii (których cała działalność wywołuje liczne a ciężkie zarzuty). Sprzeciwiałoby się to nawet naturze ludzkiej, gdyby znalazł się profesor, nienawidzący i krzywdzący uczniów spokojnych i pilnych jedynie dla-

tego, że należą do innej rasy i nie są oświeceni przez wiarę prawdziwą. Prawda, że pewna część żydów musi opuszczać szkoły średnie z powodu cenzur niepomyślnych albo ciężkich występków i że zarówno oni sami, jakoteż ich rodzice i cała rzesza filosemitów przypisuje takie wypadki »antysemityzmowi« nauczycieli, ale nikt rozsądny nie uzna tych oskarżeń za słuszne. Wogóle dowodzą cyfry, że liczba uczniów Izraelitów wzrasta w gimnazyach coraz bardziej: według sprawozdania Rady szk. kr. było ich przy końcu roku szkolnego 1898 w gimnazyum II. we Lwowie: 202, w gimn. Franciszka Józefa 110, w gimn. czwartem 199, w piątem 178, — a są i klasy, gdzie oni stanowią większość: w drugim oddziele klasy ósmej gimn. czwartego jest obecnie 14 żydów, a tylko 6 katolików! Czy wobec takich cyfr nie nasuwa się raczej zarzut filosemityzmu? (Dok. nast.)

Kazanie na niedzielę IX. po Świątkach.

»Napisano jest, iż dom mój domem jest modlitwy, a wy uczyniliście go jaskinią zbójców«. (Łuk XIV 46.)

Jakże nam się niezmiernie dziwować, że żydzi i sprzedaż i kupno urządzili sobie w kościele. Jakże się dziwować wypada, że i tam, blisko ołtarza Pańskiego, doczesnej szukali korzyści, że świątynię Pańską tak sprośnie zelżyli. Bo i woły tam sprzedawali i owce i gołębie, bo jeszcze i bankierzy swoje tam stoły porozstawiali dla wymiany pieniędzy. Ze świątyni Pańskiej istna tam targowica naraz! I na ten jarmark kościelny nadchodzi właśnie P. Jezus, a gorliwością o cześć domu Bożego porwany, począł wyganiać przedających w nim i kupujących, mówiąc im: *»Napisano jest, iż dom mój domem jest modlitwy, a wy uczyniliście go jaskinią zbójców«* *»A uczyniwszy jakoby bicz z powrózków, wyrzucił wszystkie z kościoła, owce też i woły, a bankierów pieniądze rozsypał i stoły poprzewracał. A tym, co gołębie przedawali, rzekł: Wynieście to stąd, a nie czyńcie domu Ojca mego, domem kupiectwa«* (Jan 2. 15. 16).

Tak oto ujął się P. Jezus za honorem jerozolimskiej świątyni. Ten Zbawiciel nasz taki cichy zawsze i taki łagodny, na widok pohańbienia przybytku Pańskiego, cały się do żywego obrusza, że aż powrozem wszystkich kupczyków z niego wygania. Bo i kościół ów Salomona Chrystus Jezus wielką czcią i wielkim szacunkiem otaczał. Cóż dopiero o naszych powiedzieć kościołach? O ileż one droższe są Jezusowi Panu, o ile i czci i chwały godniejsze od owego kościoła Salomonowego. Bo tamten cieniem był zaledwie naszych kościołów, malutkim zaledwie obrazkiem. Bo skarbem jedynym, jaki w sobie ów kościół ukrywał, była arka przymierza, a w niej 10 przykazań Bożych i naczynie z manną. A w naszych kościołach, wiecie wy, kto się tu ukrywa? Chciejmy się dzisiaj nad tem zastanowić i dobrze sobie stawić to przed oczy:

1. czem są kościoły nasze,

2. jak nam się w nich zachowywać potrzeba.

I.

Czemże są kościoły nasze? Spojrzyj na budowę ich, a domyślisz się łacno, że inne domy, choćby i pałace, obok nich i miejsca nie mają. Ta wieża, co tak wysoko strzela ku niebu, ona ci powiada: pielgrzymem tylko jesteś tu do czasu, bo prawdziwa twoja ojczyzna tam w górze. A ten krzyż, osadzony na wieży, on ci znów powiada; jak wielkim jesteś przed Bogiem. Powiada ci, że Syn Boży, a Bóg prawdziwy, drogo cię sobie kupił na krzyżu, bo krwią swoją do ostatka przelaną. A kiedy się po samem wnętrzu kościoła rozglądniesz, zaraz ci przyjdzie zawołać z Dawidem: *»Lepszy jest jeden dzień w pałacach Twoich Boże — niż tysiące. Obrałem być najpodlejszym w domu Boga mojego, niśli mieszkać w pałacach niezbożnych«* (Ps. 83. 11). Bo tyle pokoju wstępuje tu w duszę człowieka, tyle tu serce nasze szczęścia kosztuje, że lepszy tu dzień jeden, niż gdzieindziej tysiące; lepiej tu najpodlejszym być, niżeli tam wśród świata najpierwszym.

Bo kościół to przedsionek nieba. A wiecie dlaczego? Bo tu Bóg sam do nas przemawia, jak przemawia i w niebie do swoich wybranych. A przemawia On do nas słowy ewangelii, przemawia usty sług swoich kapłanów, o których napisano: *»Jako śliczne nogi, opowiadających pokój, opowiadających dobra«* (Rzym. 10. 15). I pokój swój i dobra swoje Bóg nam przepowiada w kościołach swoich. — Coza pokój? Ten oto, który ci sumienie twoje, z grzechów oczyszczone, przynosi. Bo tutaj zapewnia cię Bóg a Zbawiciel nasz, że z łaski Jego i z miłosierdzia wszystkie i największe nieprawości twoje spowiedź ci odpuszcza. Byleś je z żalem tylko wyznał, byleś miał szczerą chęć poprawy życia swojego. A nad spokój sumienia cóż dla człowieka droższego? Niejeden, którego sumienie i pali i dręczy, oddałby zań całą swą posiadłość, oddałby i tron i koronę i berło, byle tego pokoju mógł w pełni zażywać. A oto pokój ten zwiastuje ci Bóg w kościołach naszych, nie tylko zwiastuje, ale przynosi go w miłosierdziu swojem.

A jeszcze i dobra swoje opowiada ci tu przez usta kapłanów. Coza dobra? Tę oto wiekuistą zapłatę za trudy twoje, za krzyże twoje cierpliwie zniesione. Mówi ci: *»Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni«* (Mat. 5. 5). *»I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły* (Obj. 21. 4). Przez usta kościoła obiecuje dać ci kiedyś skarby, których ani rdza, ani mól nie psuje, których złodzieje nie wykopują, ani kradną (Mat. 6. 20). Obiecuje ci dobra wiecznie trwałe. Ponad to wszystko jeszcze ci powiada: *»Ja będę zapłatą twoją zbyt wielką«* (Gen. 15. 1). Ja sam, Stwórca i Pan nieba i ziemi, ja sam oddam siebie w posiadanie twoje, i będę zapłatą twoją bez końca. Jakież wielkie i jakież możne wszystkie dobra te, które dla mnie kościół przechowuje w sobie.

Bądźże mi błogosławiony mój kościółku drogi za ten pokój, jaki mi dajesz w pełności, za te dobra, o jakich mnie nieomylnie upewniasz. Chociażeś i malutki i ubogi, a jesteś mi przedsionkiem nieba samego.

A kiedy mnie bieda i nędza przygniecie, kiedy mnie zewsząd otoczą boleści, dokądże pójdę naonczas, a dokąd się zwrócę? Wiem ja, gdzie moja wtedy pociecha, gdzie niezawodna pomoc moja. Tu, u stóp ołtarza Twojego, Boże mój. Tu ja wyleję serce me przed Tobą, tu rany moje otworzę, tu na tem miejscu modlitwy moje zaniosę do Ciebie, a Ty mnie wysłuchasz. I wysłuchasz, bo mówisz, że tu oczy Twoje i serce Twoje po wszystkie dni (3 Król. 9. 3). Tu oczy Boga mojego po wszystkie dni, aby widziały utrapienia moje, tu i Serce Jego, aby się zmiłował nademną i wysłuchał mnie i poratował. — Bo gdzież człowiek z Bogiem swoim ściślej obcuje, jeżeli nie tu w kościele? gdzie niebo się łaskawiej skłania ku ziemi, jeżeli nie tutaj? Oto miejsce, gdzie Bóg na każdy dzień posłuchania nam swego udziela. Przychodź tu, kiedy ci się podoba, czy w niedzielę, czy w dzień powszedni, rano czy wieczór, bo tu oczy Jego i Serce Jego po wszystkie dni. Bo tu w tych kościołach naszych zawsze owa stoi drabina, którą Jakób patryarcha był we śnie oglądał. A wstępowali po niej aniołowie i zstępowali, a jeszcze i dziś czynią to samo. Wstępują w górę, aby tam zanosić błagania nasze do Boga, i zstępują na dół, aby nam dary i łaski niebios przynosić.

Bądźże mi błogosławiony mój kościółku drogi, bo tu oczy Boże zawsze spoglądają na mnie, bo tu i Serce Jego tak słodko się do serca mego przytula. Tu mi jeszcze służą i aniołowie, bo w moich mi pośredniczą potrzebach, wypraszając mi obfite zmiłowanie Boże. Bo ten kościół mój jest mi miejscem modlitw moich, i wzdychań i jęków, zasyłanych do Pana nad pany.

A dopiero, kiedy tu na ten ołtarz spogiądnę, co mię całego i lęk i niepojęte zdejmuje zdziwienie. Cóż to? Zdaje mi się, że Kalwaryę widzę przed sobą, że widzę Syna Bożego na trzech gwoździach na krzyżu, że liczę wszystkie rany Jego, wszystkie krople krwi Jego. Jak to, bo tu na tym ołtarzu ta sama się sprawuje ofiara, jaką P. Jezus na krzyżu sprawował. Ta sama? więc tu ofiaruje się ten sam Jezus Chrystus, Bóg i człowiek? ofiaruje się za grzechy moje Bogu Ojcu swojemu? Ten sam. A tę ofiarę składa on z siebie przez ręce kapłana, bo powiedział mu: *„Czyń to na moją pamiątkę“*. — O zaprawdę, Jezu mój, Tyś Bogiem miłosierdzia bez granic! Niechże więc to Ciało Twoje, które się za mnie ofiaruje tu na ołtarzu, będzie mi zadatkiem żywota wiecznego; niechaj i Krew Twoja, która goręcej woła stąd ku niebu, niśli krew Ablowa, obmyje mnie ze wszystkich nieprawości moich. Niech mi ta najśw. Twoja ofiara niebo otworzy, jak onemu łotrowi z prawicy Twojej.

Bądźże mi błogosławiony jeszcze kościółku mój drogi, za tę ofiarę, która się na ołtarzach twoich za moje zbawienie codziennie odprawia!

Oto czem są nasze kościoły. Przybytki to pokoju i wszelkiego dobra, to domy modlitwy naszej, świątynie to ofiary naszej, najmilszej Ojcu niebieskiemu, bo ofiary najukochańszego Syna Jego Jezusa Chrystusa. *„Nie jest tu inszego nic, jeno dom Boży, a brama niebieska“* (Gen. 28. 17).

Jakże więc, czy znajdzie się gdzie jaki naród na świecie, któregoby P. Bóg więcej umiłował, i więcej mu łask od nas wyświadczał? I w porównaniu z kościołami naszymi czemże są owe meczety Turków, owe bożnice żydów, owe zbory lutrów? Tam ci Boga nie szukać, chyba tak, jak na każdem miejscu. A u nas Bóg sam z nami przebywa, żywy i prawdziwy, Jezus Chrystus pod chleba postacią, a jeszcze się za nas i ofiaruje na każdy dzień na ołtarzach naszych. »Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi. *»A oni będą ludem Jego, a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich“* (Obj. 21. 3), mówić nam potrzeba z Janem Apostołem o kościołach naszych.

II.

Tak więc miejsce to, na którem spisz, miejsce święte jest. A jakże ci tutaj się zachowywać potrzeba?

Gdyby ci stanąć przyszło w obecności króla, z jakiemże uszanowaniem, a z jaką czcią stałbyś wobec niego, a jak pilnie uważałbyś na każde mgnienie oka swojego, na każde słowo, na każde nawet poruszenie swej ręki. A tu oto Król królów przebywa, a ty tak blisko stajesz tu przed Nim. Niechże więc świętość tego miejsca całego cię ogarnia, niech cię wiara tu do głębi przenika, że tu mieszka Bóg żywy i prawdziwy. Nie przychodź tu nigdy inaczej, jeno przejęty głębokim dla tego miejsca szacunkiem. *»Pierwsi chrześcijanie* mówi św. Chryzostom — *do kościoła wchodząc, próg świątyni kornie całowali, a w czasie Mszy świętej takie zachowywali milczenie, jak gdyby nikogo w kościele nie było«. »Tak, wszyscy milczeć tu mają, z bojaźnią stać i z drżeniem, o niczem ziemskiem nie myśląc, bo Król wszystkich królów, nasz Pan Jezus Chrystus tu przyjdzie, aby się ofiarować za nas i dać się wiernym za pokarm«* (liturgia św. Jakóba).

A osobliwie oczy nam trzymać na wodzy. Bo i za kościołem nie wolno nam strzelać ciekawie na wszystkie strony oczyma, rozglądać się bowiem lubieżnie nie wolno. Cóż dopiero tu w obecności Boga. Jeżeli gdzie, to tutaj z Jobem sobie mówmy: *»Uczyniłem przymierze z oczyma swemi, abym ani pomyślał o Pannie«* (31. 1), abym się cielesnym nie bawił widokiem. I gdybyśmy tej jednej tu przestrzegali prawdy, inne byłyby modlitwy nasze, inaczej wyglądałoby serce nasze. Dusza nasza w myślach swoich naonczas statecznie skupiona, zajmowałaby się Bogiem jedynie i sprawą zbawienia swojego. A tak, kiedy oczy twoje, by strzały zatrute, po wszystkich tu zakątkach biegają, to myśli twe rozprószone zupełnie, a serce jałowe i zimne. I jakiś do kościoła przyszedł, taki stąd wychodzisz, a może i gorszy. — Bł. Weronika z Binasko widziała zawsze swego anioła-Stróża przy sobie. Pewnego razu w czasie Mszy św. spojrzała niebacznie na jedną z siόstr swoich, ale anioł-Stróż wnet ją za to skarcił surowo. Spojrzał na nią tak groźnie i taką jej ostrą zadał pokutę, że potem za to uchybienie swoje przez całe trzy dni gorzko płakała. Od tego czasu Mszy św. kiedykolwiek słuchając, nie podniosła nigdy już głowy swej do góry, z bojaźni przed najśw. Majestatem Boga.

I ty pilnie tu czuwaj nad swemi oczyma, a duch Boży serce tu twoje przeniknie, a modlitwa dobra duszę twą do walki z namiętnościami pokrzepi. Chciej tego już dzisiaj doświadczyć. Dzisiaj już w czasie nabożeństwa poskramiaj wzrok swój, a powiesz sobie, z kościoła wychodząc: *»Serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym«*. Powiesz sobie: *»Jako miłe przybytki Twoje Panie zastępów, żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich«*. (Ps. 83. 2).

Ale i języka twojego tu pilnuj. Wszak po to tu przychodzisz, aby z Bogiem swoim rozmawiać, aby Mu przedstawiać potrzeby swoje, aby Go prosić o łaski potrzebne, dziękować Mu za liczne dobrodziejstwa Jego. A jakże ci ta rozmowa z Bogiem tu pójdzie, jeżeli raz po raz to z jednym to z drugim rozmawiać będziesz sąsiadem? A zresztą, o czemże pogadankę z nim czynisz? O gospodarstwie zapewne, o żniwach, o chudobie, o dzieciach. Ażali miejsce to na takie mowy stosowne. — O czemże tak pilnie tutaj rozmawiasz? Może o tych krzywdach, jakich od swoich sąsiadów doznajesz? Ależ tak blisko ciebie ten Bóg, który ci wszystkie krzywdy swoje, od ciebie doznane, tyle już razy przebaczył, który się modlił na krzyżu za oprawców swoich. Cóż to przecie tak bardzo leży ci na sercu, że aż tu w kościele wynurzasz to przed sąsiadem swoim? Umawiasz się z nim podobno, gdzie wam się zejść dzisiaj wieczorem na rozrywki swywolne, na zabawy niecne. A może i tu nawet i młodych i starych kolejno obmawiasz, jak ci pod oczy właśnie wpadają. Jakaż w tem jednak miejsca świętego niepojęta zniewaga. I gdyby P. Jezus stamtąd, z tego domeczku swojego, chciał wynijść i w ludzkiej przed tobą stanąć postaci, bicz by i dziś uczynił z powrózków i podobnie jak tamtych kupczyków wygnałby i ciebie z tej świątyni swojej. Powiedziałby ci: *»Dom mój domem jest modlitwy, a ty go czynisz jaskinią zbójców«*.

Zaprawdę, trudno nawet to pojąć, po co tacy ludzie do kościoła przychodzą. Bo niedosyć, że sami się nie modlą, ale i drugim jeszcze przeszkadzają w modlitwie. A wielom, przez takie zachowanie swoje, niemałe jeszcze dają zgorszenie. Niechby tacy raczej w domach swych zostali, a tu na to miejsce święte nie przynosili swojej ze sobą zarazy. Filip II. król hiszpański, oddalił z dworu swojego dwu paziów, że w czasie Mszy św. rozmawiali ze sobą swobodnie. »Tacy bowiem — powiadał — którzy niebios Królowi tak mało czci okazują, i mnie, władcy doczesnemu, łatwo wszelkiego odmówią szacunku«. Kto Panu nad pany w Jego własnej siedzibie uchybia i tu Jego czci niegodnie uwłacza, taki i wiary swojej już się po części zapiera. W każdym to on pokazuje po sobie, że P. Bóg bardzo go mało obchodzi, że i dusza jego obchodzi go mało. Oto człowiek, którego bogiem brzuch i to, co mu rozkosz cielesną przynosi.

Miarkuj więc w tym przybytku Boga twe oczy, miarkuj jeszcze i język twój. Pamiętaj, że tu patrzy na ciebie surowy i sprawiedliwy przyszły Sędzia twój, przed którym musisz zdać rachunek z każdego słowa, z każdego spojrzenia swojego.

Ale miej na baczności tu i wszystkie członki twoje i całe ciało twoje. Wszak miejsce to, to nie targowica, ani jaka sala od zabaw. Patrz, jako te nieme i martwe przedmioty: te chorągwie, te obrazy, te lichtarze, ta chrzcielnica, te konfesyonały i wszystko co tu jest, patrz, jako i one zdają się odczuwać tu obecność Stwórcy nieba i ziemi. I one, choć martwe i nieme, zdają się mówić u siebie: Tobie Boże cześć i chwała, Tobie samemu od nas uwielbienie. I niezawodnie, gdyby cudem jakim dusza w nie wstąpiła, korzyłyby się głęboko na widok Pana i Boga swojego.

A ty, jakże w tej świątyni nieraz tu wyglądasz? Przychodzisz tu, a kolana nie ugniesz, a głowy nawet nie pochylisz ku ziemi. W czasie Podniesienia nawet stoisz sobie hardo, jak ów faryzeusz, kiedy Bogu wyliczał, co kiedy dobrego uczynił. Jestże jeszcze jaka wiara w tobie? — A jeśli i uklękniesz, jakże czynisz to niedbale, jak niewłaściwie, bo na jednem klęcząc kolanie, na drugiem brodę swoją spierasz. Jakiż to ten pokłon twój dla tego Boga utajonego, który i ręce i nogi na krzyż podać okrutny za ciebie się nie sromał. — Eleonora, cesarzowa austryacka, słuchała zawsze całej Mszy św. na klęczkach. Kiedy raz powiedziano jej, żeby się szanowała i usiadła sobie, te piękne wtedy powiedziała słowa: w obecności mojej żaden z dworzan moich nie waży się usiąść, owszem, przedemną grzesznicą korzą się oni głęboko, miałażbym ja godzić się na to przed Stwórcą moim i Bogiem moim!

Ale po naszych kościołach inne jeszcze można dziwolągi oglądać. Przyjdzie ten, przyjdzie ów, a ręce sobie trzyma w kieszeni, a wąsy swe muska, a włosy swe głaska, co chwila i na wszystkie strony jak wrzeciono się wierci. Przyjdzie, a zamiast Boga swojego najpierw tu powitać, on naokoło wita swych znajomych, podając im rękę, to im głową kiwając. A dusze pobożne aż drżą, patrząc na to, ażeby Bóg takiego śmiałka w tejże chwili nie ukarał na miejscu. I pytają: gdzież wiara u nich? gdzie rozum? gdzie poczucie szacunku? Bo wiara mówi: Tu oto Bóg mieszka; a rozum: Bogu się cześć należy; a poczucie szacunku. W obecności Bożej od wszelkiej złości wstrzymać się należy. — Ale takich ogłupiałych i wyrodnych chrześcijan Turcy sami na sądzie ostatecznym kiedyś zawstydzą. Chociaż bowiem Boga żywego w meczetach swoich nie mają, a jednak zaraz przy wejściu z nóg swoich rzucają sandały, a do swojej świątyni już wszedłszy, padają twarzą na ziemię i przed swoim prorokiem głębokie biją pokłony.

»Cóż jest, że miły mój w domu moim czynił wiele złości«? (Jer. 11. 15). Oto jak się odzywa do tych wszystkich Bóg, którzy Go znieważają w przybytkach Jego. Gdyby to czynił mi obcy, jeszczebym znosił te zniewagi wszelakie. Gdyby to żyd czynił, albo poganin i taki na miejscu świętem lubieżne rzucał spojrzenia, i taki światowe tu mowy prowadził, i taki postawą swoją mnie samemu ubliżał, znosiłbym jeszcze jakoś wszystkie te zniewagi. Ale cóż jest, że miły mój w domu moim czyni wiele złości? Że ten się do mnie tyłem tu swoim obraca, któregom ja krwią moją odkupił, a w Sakramencie Pokuty tyle razy z grzechów oczyścił i Ciałem swem karmił i na dziedzica nieba przeznaczył. *»Ty człowiecze jednomyślny, wodzu mój i znajomy mój, któryś pospołu ze mną jadał słodkie pokarmy* (Ps. 54, 14, 15), żeś i ty na zniewagę domu mojego się zerwał, cóż to jest? Przetoż to mówi Pan: *»Oto ja przywiodę na nie złe, z których wynijść nie będą mogli, i będą wołać do mnie, a nie wysłucham ich«* (Jer. 11. 11).

Niechaj nas, drodzy moi, taka kara Boża na zawsze omija. Dlatego czcijmy domy Boże, szanujmy je. Ile razy tu przychodzimy, powiadajmy sobie: »Nie jest tu inszego nic, jedno dom Boży, »brama niebieska«, bo Pan i Zbawiciel mój w postaci chleba zawsze tu przebywa.

Tak więc oczy moje spoglądajcie tu z żywą wiarą na Boga swojego; a ty języku mój wysławiaj tu z aniołami wraz wielkość Jego i dobroć i świętość; a wy wszystkie członki moje uwielbiajcie w pokornem i przyzwoitem ułożeniu swojem. O duszo moja, korz się tu przed Bogiem utajonym a przyszłym swym Sędzią, korz się jak najgłębiej. Amen.

ks. W. P

KORESPODENCYE.

Szanowna Redakcyo!

W numerze 26. *Gazety Kościelnej* z dnia 30. czerwca b. r. czytam w »Kronice Kościelnej« str. 204. następujące słowa: »W Wiedniu w dniach 19. i 21. lipca odbywać się będzie kurs socyalny, który niewątpliwie praktyczniej zostanie obmyślony i lepiej do bieżących potrzeb katolickiej akcyi zastosowany, niż profesorskie prelekcye odbywane pod tym nagłówkiem w Krakowie. Główne kierownictwo obejmuje słynny profesor« i t. d.

Ustęp ten spowodował mnie do napisania kilku słów odpowiedzi, o których zamieszczenie w najbliższym numerze *Gazety* Szan. Redakcyę uprzejmie proszę.

Najpierw nie przypisuję sobie daru proroczego, więc nie wiem »niewątpliwie« jak będzie urządzony kurs socyalny w Wiedniu, ale pojadę, zobaczę i zdanie swoje wypowiem. Tyle bowiem już się nauczyłem w życiu, że nie wszystko co obce, lepsze od swojego.

Powtóre, co się tyczy kursu socyalnego, który się odbył przed trzema laty w Krakowie, a był pierwszy i — jak dotąd — ostatni na całej polskiej ziemi, to pozwolę sobie zauważyć, że:

1. na 14 wykładów, wygłoszonych było pięć przez nieprofesorów, i że nie było wcale prelekcyi, bo nikt nie czytał.

2. Byłem przekonany, że komitet, który ten pierwszy kurs socyalny urządzał, może się z tego chlubić, że potrafił wciągnąć do kursu najznakomitsze siły nasze naukowe na polu ekonomii społecznej. Przecież ani w Wiedniu, ani gdziekolwiek indziej dyletantom wykładów nie powierzają, a i teraz główne kierownictwo kursu we Wiedniu obejmuje profesor — prawda, że nie Polak!

3. Komitet, urządzający pierwszy kurs socyalny w Krakowie odbył — ni mniej, ni więcej — tylko 18 posiedzeń, na których program był omawiany i ostatecznie ułożony — ale komitet ten nie zabronił nikomu urządzenia kursu lepszego i praktyczniejszego.

Po co więc chwalić zawczasu cudze, którego się jeszcze nie widziało, a ganić swoje, którego się może także nie widziało? — Czy tu nie sprawdza się przysłowie Szujskiego o strzelaniu do własnej stodoły?

Czekam na drugi kurs socyalny, lepszy od pierwszego, tak jak czekam na trzeci wiec katolicki i na drugi tom pamiętnika drugiego wiecu lwowskiego; a tymczasem pocieszam się tem, że łatwiej ganić, niż lepiej zrobić — i piszę się powolnym sługą

X. dr. Chołkowski.

W Krakowie, dnia 3. lipca 1899.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Kuryer lwowski i jego oszczerstwa przeciw ks. Gorazdowskiemu. — Potrzeba organizacyi katolickiej. — Monopol socyalizmu. — Kurs socyalny w Wiedniu. — X. Nuncyusz Talliani. — Dekret kongregacyi obrzędów. — Nominacye pralatów kuryalnych w Rzymie. — Wybory do Rady miejskiej w Rzymie. — Radykalne prądy wśród katolików francuskich i belgijskich. — X. Daens. — Zwycięstwo socyalizmu w Belgii. — Święcenie niedzieli w Tuluzie. — Rada miejska w Tulonie. — Mord antysemity Moresa. — Znieważenie religii w Jaszberenyi. — Gimnazyum OO. Reformatów w Hall.

Nie przypuszczaliśmy naprawdę, że tak prędko już *Kuryer lwowski* usprawiedliwi zarzut zrobiony mu w poprzednim numerze naszego pisma. Drażliwy, i nawet bardzo drażliwy, gdy chodzi o sławę własną i własnego stronnictwa, organ naszych radykałów chwyta skwapliwie i umieszcza z najwyższą satysfakcyą każde choćby najbardziej oczywiste kłamstwo i oszczerstwo przeciw księżom i Kościołowi. Za notatkę zawierającą oskarżenie przeciw ludowcom, dość prawdopodobne, choć dotąd niedowiedzione, obrzuca i autora i redakcyę *Ruchu katolickiego* najbezwzględniejszymi inwektywami, sam zaś umieszcza bez badania i krytyki jedną z tych plotek brukowych, których przeciw każdemu a zwłaszcza przeciw księżom fabrykuje się i krąży bezustannie tyle i tak potwornych, choć chwila zastanowienia i odrobina dobrej wiary wystarczyłaby dla zdania sobie sprawy, że nietylko kapłan zasłużony, zacny i czcią powszechną ota-

czany w mieście i kraju, ale żaden w ogóle ksiądz będący przy zdrowych zmysłach w sposób opisany przez *Kuryera* postąpić by nie mógł.

Kuryer to zrobił i nietylko rzucił na ks. Gorazdowskiego ohydne oszczerstwo, ale dotychczas nie chciał umieścić faktycznego sprostowania i będzie musiał zostać do tego zmuszony prawnie. A przecież, jeśli umieszczając oszczerstwo, działał w dobrej wierze, obowiązkiem sumienia i honoru było bezzwłocznie błąd wyjaśnić i naprawić a cześć poszkodowanemu zwrócić. Zarzut zrobiony stronnictwu jakiemuś czy instytucyi mniej jest dotkliwy niż taki, którym się mierzy w jednostkę i stawiając jej dobre imię pod pręgierz, znicsławia się ją. Jeśli się takiej krzywdy nie naprawia zaraz i z własnej woli, wtedy dopiero i w całem słowa tego znaczeniu popełnia się nikczemność.

Tyle co do *Kuryera*. Co do samej sprawy, stwierdzamy, że jest w najwyższym stopniu prostą i jasną. Do konającego syna, słuchacza techniki, wzywa matka kapłana. Chory odsyła go do dyabła, złorzecząc i wciąż na nowo odmawiając łask Kościoła. Odpędzony raz, kapłan powraca ponownie, modli się przy chorym przed N. Sakramentem, używa wszystkich argumentów jakie miłość bliźniego i roztropność pasterska, poparta długoletniem doświadczeniem mu wskazują. Chory na to wszystko odpowiada ponowionem kilkakrotnie oświadczeniem, że do Kościoła katolickiego i nawet do społeczności chrześcijańskiej w ogóle nie należy wcale, że w gronie kolegów jego na technice pozbyto się tych przesądów, że zresztą on sam należy do innego wyznania bo jest buddystą. Oświadczenia te, zrobione z całą przytomnością (towarzyszącą zawsze piersiowej chorobie), poparł chory powstając z łoża z największym wysiłkiem i wychodząc do drugiego pokoju byle od księdza i namów jego się oddalić. Wobec tego rzecz naturalna, że nie mogło być mowy o chrześcijańskim pogrzebie. Kościół swe posługi musi przecie ograniczać do swych członków: kto publicznie i wyraźnie stwierdza oddzielenie się od niego, posług tych żądać niema prawa.

W całej tej sprawie najsmutniejszą nie jest nikczemna potwarz i zła wiara, z jaką ją *Kuryer* pomieścił, ani krzywda zacnego kapłana, który ją zniósł jak niejedną inną i ofiarował Bogu — ale ten straszliwy gangrenujący wpływ socyalizmu, który tak opanowuje nieszczęsną naszą młodzież, że nawet w obliczu śmierci nie daje jej wyrwać się ze szponów złego ducha. Ten, który stał się sprawy całej przyczyną, stoi już przed sądem Bożym, nie nasza rzecz o nim już mówić; ale są inni, którzy go nauczyli tak myśleć i czuć, tak nienawidzić, są inni, liczni niestety, którzy z całym młodzieńczym zapałem rzucają się do walki przeciw Bogu, ze straszliwem hasłem wolterowskiem *„ecrasez l'infame!"* na ustach. Co będzie z nimi, co będzie ze społeczeństwem, w którem będą żyć, działać i szerzyć swą zgniliznę? I jak ciężko odpowiedzą przed Bogiem ci wszyscy, którzy przez lata całe pozwolili objawom podobnym kiełkować, rosnąć, rozwinąć się a dziś bezradni łamią ręce nad wschodzącym powiewem nihilizmu albo co gorsze, zamykają oczy, niechcąc go widzieć.

Za granicą wszędzie złe podnosi głowę wyżej jeszcze niż u nas, ale za to spotyka się z odporem, którego my nie umiemy wyrobić. Ostatnie rozruchy w Belgii, Włoszech i Hiszpanii zorganizowane były niewątpliwie tą samą ręką, która u nas podtrzymuje radykalne i liberalno-żydowskie dzienniki a organizuje napaście i rozbijanie wszystkich katolickich zebrań. Okryta dawniej zszarzaną maską liberalizmu i równouprawnienia, masonerya socyalistyczna występuje dziś bez maski i woła głośno: »żadnych praw dla nikogo prócz dla mnie, a mojem prawem — przemoc!«. I używa tego prawa — we Lwowie 14 maja, w Tarnowie na wiecu katolickim rozbitym przemocą. Używać będzie i dalej wyzyskując tę anomalię, że ogromna większość katolicka nie może walczyć z garścią łotrów podobną bronią. Dziś ta większość jest po prostu bezbronną. Socyaliści codzień bezkarnie urządzają zebrania publiczne pod gołem niebem i w lokalach — nikt im nie przeszkadza. Katolicy zechcą z praw swych skorzystać i zrobić to samo: socyaliści ich rozbijają, albo wywołują skandale jak w Tarnowie, aby doprowadzić do rozwiązania wiecu. Chodzi wprost o wytworzenie monopolu wolności słowa, stowarzyszenia, życia politycznego i socyalnego dla — socyalistów. W Belgii tak samo: przeciw ogromnej większości narodu staje motłoch uliczny kilku fabrycznych miast — i zmusza rząd i ogół społeczeństwa do kapitulacyi.

Na to jakaż rada? Zamknąć ją możemy w dwóch słowach. Przedewszystkiem: organizujmy się. Mamy za sobą większość, owszem ogół, ale to masa bezkształtna, pozbawiona poznania swej siły i poczucia swych obowiązków. Kształćmy ją, zahartujmy przeciw pokusom rewolucyonistów, łączmy w ściśle skupione odporne ciała zbiorowe. Każda parafia może stworzyć ognisko antysocyalistycznej organizacyi a w tej organizacyi naśladujmy o ile się godzi samych socyalistów, skoro im daliśmy się wyprzedzić: naśladujmy ich łączność, ich energię, nawet ich bezwzględność. Po drugie zerwijmy z przesądami liberalnemi, z tolerancyą dla przeciwników, z tradycyjną przezornością i lękliwością, ze źle zrozumianem poszanowaniem dla kapłańskiej sukni. Ksiądz w naszych czasach musi być nietylko gotów do walki, ale w walce ciągłej i wtedy tylko potrafi spełnić swój obowiązek. W walce tej zaś nie powinien go krępować żaden wzgląd, żadna formułka, a na pamięci stać mu powinny słowa Apostoła »iusta opportune, importune« i słowa Zbawiciela samego, mówiącego, że z mieczem przyszedł na świat ten.

Kurs socyalny to także jeden z tych bardzo praktycznych i dzielnych środków obrony, które ostatni czas zastosować u nas, ale zastosować tak, jak to się czyni w Niemczech, nie powodzią profesorskich frazesów, ale z pomocą istotnie praktycznych wskazówek. Nie wątpimy, że ten prawdziwie praktyczny charakter mieć będzie i co za tem idzie poważny pożytek przyniesie kurs socyalny, mający się odbyć w dniach 18. do 21 b. m. w Wiedniu. Wybór mężów, którzy się podjęli wykładów, niemniej jak i cały program tych ostatnich są niemylną gwarancyą jednego i drugiego. Temata są w najwyższym stopniu praktyczne i tak wybrane, że przy odpowiedniem ich opracowaniu słuchacze będą mogli odrazu praktyczne wnioski wprowadzać w życie, jak to się dzieje w Niemczech. Wśród mowców spotykamy przedewszystkiem dzielnych organizatorów ruchu chrześcijańskiego w Wiedniu, X. Aloizego Lichtensteina mającego mówić o liberalnym systemie gospodarki społecznej, posła dra Gessmana o stowarzyszeniach kredytowych i asekuracyjnych, posła dra Weisskirchnera o polityce przemysłowej. Dalej znakomity szwajcarski socyolog, prof. Beck z Fryburga będzie mówił o organizacyi robotniczej, hofrat Schindler o miłosierdziu, prof. Schöpfner z Brixen o stowarzyszeniach rolniczych, X. prof. Roesler o kwestyi kobiecej, profesor moralnej z Gregorianum, O. Biederlack — o stosunku kleru do kwestyi socyalnej. Oprócz tego odbędą się uroczyste zebrania stowarzyszeń czeladzi katolickiej, stowarzyszenia pań, korporacyi studenckich itd.

Byłoby nader pożądanem, aby jak największa liczba kapłanów, korzystając z wakacyi, wzięła udział w kursie socyalnym w Wiedniu. Nietylko, że wykłady mężów od tylu lat wypróbowanych w walce o reformę społeczną w duchu chrześcijańskim przyniosą z pewnością każdemu słuchaczowi niemały pożytek, niemniej korzyści jeszcze da zetknięcie się z całem ruchem katolickim tak żywym dziś w Wiedniu, oraz z przywódcami tego ruchu — a wobec panującej u nas na tem polu martwoty lub nie zawsze szczęśliwej i powołanej inicyatywy zetknięcie to z pewnością nie pozostanie bez owoców dla ogółu. *)

Nuncyusz wiedeński, X. Arcybiskup Talliani, dotknięty niedawno apoplektycznym atakiem, wyjeżdża na letni odpoczynek i rekonwalescencyę do zamku X. Biskupa z Gurk i jest nadzieja, że niedługo przyjdzie zupełnie do zdrowia.

---

*) Karta uczestników po 2 zł. Informacyi udziela i zgłoszenia przyjmuje firma Janauschek i Spka Singerstr. 18, II. p. (Wiedeń).

W Rzymie w sali tronowej Watykanu zebrali się członkowie kongregacyi obrzędów i w obecności Ojca św. odczytany został dekret, głoszący, ze można przystąpić do kanonizacyi błog. Jana Chrzciciela de la Salle, niemniej jak do beatyfikacyi sługi Bożego Luzzago z Brescii i kilku męczenników za wiarę z Chin, Tonkinu i Kochinchiny.

Sekretarzem kongregacyi dla spraw biskupów i zakonników w miejsce kardynała Trombetta został prałat Panici, w którego miejsce znów subdataryuszem naznaczony został protonotaryusz apostolski Spolverini, niegdyś sekretarz wiedeńskiej nuncyatury, potem internuncyusz w Hollandyi i Brazylii. Generalnym sekretarzem Propagandy został w miejsce kardynała Ciasca X. prałat Veccia, a zamiast niego sekretarzem kongregacyi wschodnich obrządków został X. prałat Savelli-Spinola, Korsykańczyk, którego nominacya na tak ważny posterunek przypisywaną jest zabiegom dyplomacyi francuskiej.

Rzym katolicki poniósł ciężką stratę w osobie hr. Francesca Vespignani znakomitego papieskiego budowniczego, którego talent wzniósł sobie i Leonowi XIII. nieśmiertelne pomniki w nowem presbiteryum bazyliki laterańskiej i w salezyańskim kościele Serca P. Jezusa przy centralnym dworcu kolei. Równocześnie był to niezwykle gorliwy, mądry a zręczny organizator stowarzyszeń czeladzi i robotników, tak świetnie ostatniemi czasami rozwijających się, niemniej jak prezesem »Unione romana«, centralnego komitetu wyborczego rzymskich katolików. Pracy jego i poświęceniu zawdzięczyć należy znaczną część niezwykłych powodzeń jakie stronnictwo katolickie wciąż otrzymuje w Rzymie i Włoszech i dlatego Rzym i Włochy zachowają imię jego we wdzięcznej pamięci.

Najnowsze wybory w Rzymie są najlepszem dowodem postępu jaki zrobili katolicy od szeregu lat. Dzięki bardzo rozumnemu systemowi wyborczemu, jaki panuje we Włoszech, zapewnioną jest tam reprezentacya mniejszości w ten sposób, ze stronnictwo mające większą liczbę głosów, może wybierać tylko cztery piąte kandydatów a jednę piątą wybiera mniejszość. Wybierano 40 nowych członków rady miejskiej w Rzymie i rządzący liberałowie byli pewni, że katolicy otrzymają zagwarantowane przez prawo 8 głosów. Tymczasem lista katolicka znalazła się w większości i gdyby katolicy chcieli, mogli byli bez trudności obsadzić swemi ludźmi 32 miejsc w radzie. W takim razie jednak znaleźliby się w większości wobec znacznej liczby przedtem już wybranych radnych katolickich. Ponieważ zaś wobec stosunków panujących w Rzymie i urzędowego stanowiska burmistrza katolicy nie mogą i nie chcą być w większości, aby nie być zmuszonymi wchodzić przez wybrane ze swego łona prezydyum w oficyalny kontakt z rządem lub też wywoływać niepotrzebne z nim konflikty, żeby więc tej większości w radzie nie mieć, ograniczyli się do podania na swej liście 20 kandydatów, którzy też przeszli wszyscy znaczną większością. W ten sposób okazało się raz jeszcze, że Rzym mimo nacisku nowego rządu i masoneryi, mimo niezliczonej ilości przywołanych ze wszystkich stron obcych urzędników, mających aż do ostatniego karabiniera i policyanta prawo głosowania, oczywiście za wolą rządu, pozostał w olbrzymiej większości szczerze katolickim i papieskim.

We Francyi obok nieustannych prześladowań tu i ówdzie zaczyna przebijać zwrot ku lepszemu, przynajmniej ku większej niż przedtem tolerancyi i bezstronności wobec katolików. W ten sposób radykalna rada miejska w Tulonie uchwaliła świeżo dopuszczenie do udziału w rozdawnictwie jedzenia, książek i odzieży dla ubogiej dziatwy uczniom i uczennic szkół katolickich. Zdawałoby się, ze to całkiem naturalne: nie we Francyi masońskiej jednak, gdzie z reguły na rozkaz loży wszystkie miasta mające radykalną i socyalistyczną większość wykluczają od wszelkich wspomożeń publicznych i dobroczynnych funduszów (pozostałych przeważnie z katolickich legatów) nietylko dziatwę szkół katolickich, ale nawet ubogich rodziców, posyłających do tych szkół swoje dzieci.

W Tuluzie znowuż rada miasta z jednej strony a Izba handlowa z drugiej, uchwaliły zamknięcie sklepów i przedsiębiorstw, oraz ustanie robót publicznych od południa w niedziele i święta. Dla nas tego byłoby za mało i dla katolików francuskich nie jest to kres żądań i pragnień. Pamiętajmy jednak, że w dzisiejszej Francyi święcenie niedzieli poprostu nie istnieje, że zamknięcie sklepu o 12 umożliwia subjektom słuchanie ostatniej mszy św., odprawiającej się we wszystkich większych miastach francuskich o 1-ej i wobec tego zrozumiemy, że w tamecznych stosunkach jest to ogromny krok naprzód.

Ujemną stroną ruchu katolickiego we Francyi i Belgii są wykolejenia z właściwych torów skrajnych odłamów katolickiej partyi demokratycznej. We Francyi daje się to jeszcze mniej odczuwać choć i tam amerykanizm i skrajna demokracya smutne wydają owoce, żeby tylko wspomnieć o niedoszłym na szczęście do skutku kongresie księży, zwołanym do jednego z miast północnej Francyi bez wiedzy i woli miejscowego biskupa. W Belgii jednak ruch ten przybiera formy wprost analogiczne z tym, jaki u nas wywołał swego czasu X. Stojałowski. Tylko na nieszczęście Belgii zamiast warchoła bez zasad szukającego tylko korzyści własnej i odrzuconego z kolei przez wszystkie partye prócz moskali, stoi tam na czele akcyi radykałów »chrześcijańskich« X. Daens, człowiek niepospolitej miary i tem większej szkodliwości, który zrozumiał dobrze, że w naszych czasach jest przyszłość tylko dla dwóch prądów przeciwnych i nie mając dla siebie miejsca w obozie katolickim, otwarcie przeszedł pod sztandar socyalizmu i konsekwentnie przy nim stoi. Zwycięstwo socyalistów przy ostatnich rozruchach jest w znacznej części dziełem X. Daensa, a zwycięstwo to dla przyszłości katolicyzmu w Belgii jest okropne. Od dawna nie miała Belgia tak znakomitego kierownika ministeryum, jak genialny i gruntownie katolicki Vandenpeereboom; od dawna też obie izby nie miały tak znacznej większości katolickiej. Moment był jedyny, aby przez reformę wyborczą, bardzo zresztą sprawiedliwą, i uczciwą, a zastosowaną do istotnych potrzeb kraju, złamać na zawsze potęgę agitacyi socyalistycznej i gminom wiejskim, katolickim zapewnić należną im święcie przewagę nad radykalnym miejskim żywiołem. Ulica zagroziła rewolucyą. Król się nastraszył — wiadomo zresztą jak mało katolicki sposób myślenia i działania ma Leopold II.— i katolicy musieli się cofnąć. Co zaś w przyszłości nastąpi tego wobec rozzuchwalenia socyalistów belgijskich, przewidzieć trudno.

Bardzo ciekawe światło rzuci na zakulisowe działania żydowskiej masoneryi proces, jaki margrabina Mores, wdowa po słynnym antysemicie paryskim, wytoczyła przeciw mordercom swego męża. Ten ostatni został zamordowany podczas ekspedycyi w Saharze przez Arabów, jak twierdzą urzędowe źródła, przez żydowskich wysłańców z porozumieniem władz rządowych francuskich, jak utrzymuje opinia publiczna. Cecha polityczno-rasowego mordu, popełnionego przez wrogów margr. de Morés tak jest widoczną, że głównie temu faktowi przypisują szalony i nagły rozwój antysemityzmu w Algierze, gdzie dziś on jest jedynem istniejącem stronnictwem.

Proces przeciw mordercom Moresa naznaczony został w sądzie w Suzie. Margrabina wniosła jednak protest przeciw temu, kwestyonując bezstronność sędziów i zażądała przeniesienia sprawy do trybunału w Algierze oraz rozciągnięcia aktu oskarżenia na dwóch jej zdaniem głównych sprawców mordu, komendanta wojskowej eskorty majora Rebeillet i francuskiego ministra-rezydenta w Tunisie, Milleta.

Jakie owoce przynosi obecny system rządowy, żydowsko-masoński na Węgrzech, dowodem służyć może uroczystość odbyta w oficyalny sposób na cześć nowego król. Oberżupana w mieście Jaszbereny. Głównym punktem uroczystości był korowód, w którym między innymi przebranymi uczestnikami znajdowało się trzech jegomościów ucharakteryzowanych za kapucynów. Każdy z nich jechał na ośle z krzyżem w jednej, z wielkim różańcem z kartofli w drugiej ręce, i co chwila wśród żartów i konceptów naprzemian krzyżem i różańcem popędzał leniwego rumaka. Król. starszy żupan pa-

trzał na to wraz z całą świtą królewskich urzędników i uśmiechał się łaskawie ze znieważania katolicyzmu i samegoż znaku zbawienia.

Pocieszającym za to jest widok katolickiego Tyrolu. W Hall otwarty został 2. lipca i poświęcony uroczyście nowy gmach gimnazyum utrzymywanego przez OO. Reformatów i mającego odiąd z woli cesarskiej nosić miano Franciszka Józefa. Wiadomo, że Reformaci tyrolscy, najściślejsi w zakonnej obserwie, znani są z wysokiego naukowego wykształcenia i gorliwości zarówno w sprawie kościoła jak umiejętności. Ich oba gimnazya w Bozen i Hall słynne są na całą niemiecką Austryę i nie zdołały ich zachwiać ciężkie prześladowania za ery Stremayera. W uroczystości poświęcenia wzięli udział namiestnik Tyrolu hr. Merweldt, prorektor uniwersytetu w Innsbrucku Dr. Zingerle, burmistrz i poseł dr. Kathrein, infułat z opactwa norbertanów w Wilten, reprezentanci namiestnictwa, wydziału krajowego, rady szkolnej, kleru i t. d. W pięknem przemówieniu podniósł dr. Kathrein zasługi OO. Reformatów około miasta i młodzieży. Następnie w serdeczny sposób przemówił hr. namiestnik — chóry i orkiestry salinarne i szkolne wykonały kilka pieśni, a opat z Wilten dopełnił aktu poświęcenia zakładu, który wedle powszechnego zdania jest najlepszy ze szkół średnich w Tyrolu.

Przeciw gwałtownej choć mało owoców przynoszącej agitacyi prusofilskiej i protestanckiej, wydali obaj biskupi tyrolscy, Xże Biskup z Trydentu i Xże Biskup z Brixen (dobrze informowany organ Menelika i Zimy nazywa X. Biskupa Aichnera z Brixen — biskupem B r i x e n e m) listy pasterskie przeciw tym agitacyom a specyalnie przeciw wyzyskiwaniu na podobne cele świętojańskich obchodów. Niewątpliwie przy znanej pobożności ludu tyrolskiego upomnienia arcypasterzy odniosą pożądany i bezzwłoczny skutek.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Z rąk JE. Najprzew. Ks. Arcybiskupa Seweryna Morawskiego otrzymali dnia 9. lipca b. r. święcenia prezbyteratu: następujący dyakoni sem. duchownego we Lwowie: C z a j k o w s k i Maryan, K a ś c i ń s k i Leopold, K l u c z e w s k i Józef, K r o c z y k o w s k i Antoni, Ł u c z k o Franciszek, Ł u c z k o Józef, N o g a j Andrzej, N o w a c k i Stanisław, P i e c h n a Stanisław, P u c h a ł a Walenty, S o b c z y ń s k i Stanisław, W y s o c k i Sanisław i jeden zakonny.

Mianowani dziekanem Jazłowieckim ks. Franciszek W o ł o s z y ń s k i, proboszcz w Borszczowie, ks. Piotr W e r e d y ń s k i, proboszcz w Szczurowicach delegatem Ordynaryatu do Rady szkol. okręg. w Brodach.

Zrezygnował ks. kan. Jan G ł ę b o c k i z urzędu dziekana Jazłowieckiego.

Jurysdykcyę otrzymali ks. Stanisław T o m a s z e w s k i, kapelan zakładu im. Bilińskiego we Lwowie i ks. Bolesław B a y e r, Zgrom. ks. ks. Misyonarzy w Jezierzanach.

Zmarli: ks. Józef G a b r y s z, katecheta szkoły żeńskiej im. Konarskiego, ur. 1865., ord. 1890, zmarł 6. lipca b. r.; w klasztorze PP. Sakramentek we Lwowie zmarła zakonnica chorowa Michalina K u c z y ń s k a, ur. 1825, † 10. lipca 1899.

Zakon OO. Franciszkanów w Galicyi. JE. Najprzew. ks. Biskup tarnowski osobliwszą łaską i zaufaniem raczył obdarzyć Zakon OO. Franciszkanów galicyjskich. Udzielił bowiem nietylko O. Prowincyałowi Benignemu Chmurze jurysdykcyi do słuchania spowiedzi w swej dyecezyi, ale zarazem wszystkim Ojcom tego Zakonu w innych dyecezyach zamieszkałym i tamże aprobowanym, nadto także władzę rezerwatów na czas nieograniczony i to za każdym razem, kiedy się znajdą w Jego dyecezyi.

Najprzew. O. Jenerał mianował O. Samuela R a j s s a, byłego prowincyała tutejszej prowincyi, swym delegatem na kapitułę OO. Franciszkanów we Węgrzech dokąd O. Samuel Rajss jeszcze w pierwszych dniach lipca b. r. jako prezydent kapituły się udał.

Przeniesieni: O. Paweł P e l c z a r ze Lwowa do Krakowa, O. Szymon Ł a s z Krakowa do Lwowa, O. Józef S z c z y r e k z Kalwaryi Pacław. do Przemyśla, O. Egidy D o m r a z e k ze Sanoka do Przemyśla, O. Metody P r a p u l i n a t z Halicza do Krosna, O. Euzebiusz P e l c z Horyńca do Sanoka, O. Leonard D ł u g o p o l s k i z Przemyśla do Kalwaryi Pacław., O. Tomasz D z i u g z Przemyśla do Halicza.

Nowe organy w parafialnym kościele w Strusowie.

Nowe organy w naszym kościele przez firmę
RUDOLF HAASE ze LWOWA
ustawione, zasługują, by Wiel. Duchowieństwu zwrócić uwagę na rzetelną i zdolną firmę organmistrzowską.

Organ jest czternastogłosowy o trzech klawiaturach następującej dyspozycyi: Manuał I. Principal 8 stóp, Bourdon 16 stóp, Gamba 8 stóp, Flauto 8 stóp. Dolce 4 stopy, Oktawa 4 stopy. Mikstura 3—4 rzędowa. Manuał II.: Salicional 8 stóp. Celeste 8 stóp, Flauto Amabilis 8 stóp. Flet 4 stopy. — Pedał: Subbass 16 stóp, Principalbass 8 stóp, Violoncell 8 stóp.

Każdy głos osobno jest melodyjny, szczególnie ładną harmonizacyę tworzą głosy smyczkowe i fletowe.

Bourdon 16 stóp, Gamba 8 stóp, Dolce 4 stóp, razem połączone dają bardzo ładny smyczkowy charakter. Również Flauto Amabilis połączony z Celeste 8' — w pedalu Violoncell 8' jest bardzo miłego dźwięku *piano*. Cały organ tak swym potężnym i pełnym melodyi dźwiękiem, jakoteż intonacyą wszystkich głosów dobrze jest zastosowany do naszego kościoła. Wykonanie mechaniki jest bardzo praktyczne. Wszelkie nowości jakich muzyczny postęp dzisiaj wymaga, są w organie zastosowane. Technicznie przeprowadzone łączniki są: Forte, Mezzoforte, Piano, Ekspression. Połączające są: Pedał z Manuałem i Manuał pierwszy z drugim. — Wiatrownice są systemu stożkowego, nowszej konstrukcyi. Każda część mechaniki jest technicznie obliczona, tak że i odwrotnie funkcyonuje swym własnym ciężarem; nie posiadają one zupełnie żadnej sprężyny, przeto pękanie lub złamanie jest wykluczone. W osobnym stołku przed organem jest skoncentrowana mechanika do klawiatur w ten sposób, że grający jest zwrócony twarzą do ołtarza głównego. Miech systemu francuskiego o konstrukcyi na zewnątrz i wewnątrz, daje najregularniejsze ciśnienie powietrza. Materyał wszystkich części doborowy. Styl skrzyni jest gotycki odpowiadający stylowi głównego ołtarza. Skrzynia bardzo staranie zrobiona, ściśle według planu, czysto stylowo z drzewa dębowego. Rzeźby są złocone, główne ornamenta zaś politerowane i złocone.

Principal ośmiostopowy (cyna) bardzo ładnie się przedstawia na froncie, ozdobiony rzeźbą organu. Rysunek i plan jest własnym projektem pana R. Haasego.

Co do umowy budowy nowego organu dotrzymał Pan Rudolf Haase sumiennie wszystkich warunków i na dzień oznaczony był organ gotów. — Polecam przeto Wielcb. Duchowieństwu rzetelną i fachową firmę pana Rudolfa Haase we Lwowie.

Strussów, dnia 26. czerwca 1899.

***Ks. Skrzyszowski**, proboszcz.*



Drogi krzyżowe

malowane na płótnie i płaskorzeźby w terakocie albo w drzewie, zastosowane do jakichkolwiek rozmiarów, we wszystkich stylach i po różnej cenie, a więc nadające się do każdego kościoła. Stacye na próbę wysyła się wszędzie opłatnie.

Obrazy do ołtarzy

Obrazy dla bractw

obrazy do chorągwi i t. d. wykonane według wspaniałych oryginałów naszego zakładu jak również według dobrych wzorów starych i nowych mistrzów. Wielki wybór wzorów! Ryciny, oferty a nawet obrazy posyłamy odwrotną pocztą na okaz.

Statuy i posążki

w terakocie (nie podlegające działaniu powietrza), w drzewie i metalowe. Około 2000 rozmaitych modeli w zdjęciach fotograficznych.

Ołtarze, ambony, konfesyonały

mianowicie stylowe, pracowicie i ozdobnie wykonane. Kosztorysy i plany w jak najkrótszym czasie.

Przybory i naczynia kościelne

kandelabry, lampy, pająki, świeczniki, monstrancye, cymborya, kielichy w obfitym wyborze. Katalogi z setkami rycin opłatnie.

Na każde zapytanie posyłamy bezwłocznie szczegółowe kosztorysy z wiernemi fotograficznemi zdjęciami. Na życzenie umożliwiamy chętnie nabycie przez wygodne warunki zapłaty.

A. MÜLLER, Innsbruck w Tyrolu

Zakład robót kościelnych.

Filia: w Monachium ul. Wojciecha 44.



C. k. nadworna

FABRYKA ORGANÓW BRACI RIEGER

w Jägerndorf

dostarcza doskonałych i tanich

ORGANÓW KOŚCIELNYCH.

Firma p. J. B. PURGERA, w GROEDEN, w TYROLU

wykonała **stacye Drogi krzyżowej**

dla kościoła św. Bernardyna Seneńskiego w Krakowie tego roku. Figury w drzewie rzeźbione, polichromicznie ozdobione, powszechnie się podobały. Pracownię p. Purgera wszystkiemu Duchowieństwu śmiało polecić mogę.

O. Norbert Golichowski
Gwardyan klasztoru św. Bernardyna Seneńskiego w Krakowie.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA“

Kraków, ul. św. Krzyża l. 13.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

JAN ŚLIWIŃSKI

WE LWOWIE, ULICA KOPERNIKA LICZBA 16.

PAROWA FABRYKA ORGANÓW I HARMONIUM

o bardzo szlachetnych głosach.

Organy zabezpiecza przeciw wilgoci **nowowynalezioną tekturą Rezonator**

Na składzie wielki zapas gotowych harmonium i fortepianów.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku { **Ornaty** po 16 zł, **Kapy** „ 28 „ } we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński proboszcz i kanonik w Jaśle.

August Gorayski. właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.

Ks. Marcin Uzarski. prałat i proboszcz w Krośnie.

Waleryan Stawiarski. właściciel dóbr.

Ks. Edward Janicki. proboszcz i kanon. w Jedliczu.

Dr. Jan Kanty Jugendfein. adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz. lekarz w Krośnie.

Henryk Gruszecki. dyrektor kraj. szkoły tkackiej.

Wincenty Jabłoński. c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Pleban, zamieszkały w okolicy obfitującej w dobre winnice w Austryi dolnej, właściciel winnic i handlu win poleca P. T. Duchowieństwu i klasztorom swoje

zupełnie czyste

WINA mszalne i stołowe.

Bliższej wiadomości udzieli: **Pfarramt Mannersdorf, poczta Angern, Niederosterreich.** Korespondencya w języku polskim.

JAN WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska l. 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją zaszczyconą medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRĄZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu ze złota, srebra, srebra chińskiego (alpaka), bronzu i t. d. wykonanych trwale, gustownie i po cenach najsumienniejszych.

Organista żonaty, liczący lat 48, gra z nut, stroi fortepiany, umie prowadzić chór, szuka posady. — *Władysław Kołaczkiewicz w Burakówce.* o. p. Koszyłowce.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Jan Chęciński.**

Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.